

Ks. Jarosław Moskałyk¹
WT UAM, Poznań

JUBILEUSZOWA WIZYTA PATRIARCHY BARTŁOMIEJA I NA UKRAINIE

„Konstantynopolitański Kościół-Matka cierpi wspólnie z córką Kościołem ukraińskim z powodu niebezpiecznych podziałów... Dlatego jesteśmy zmuszeni zaproszeniem (*prosklesis*) do możliwie szybkiego pokonania podziału, który był wynikiem złożoności naszego czasu”.

1020 rocznica chrztu Rusi przez księcia kijowskiego Włodzimierza Wielkiego stała się okazją do pasterskiej wizyty na Ukrainie w dniach 25-28 lipca b.r. ekumenicznego patriarchy prawosławnego Bartłomieja I. Istotnie wspomnienie wielkiego aktu narodzenia chrześcijaństwa na tych ziemiach jest wydarzeniem niezwykłej wagi i doniosłości zarówno dla tamtejszej społeczności, w przeważającej większości utożsamiającej się z darem chrztu kijowskiego, jak i dla zachowania żywej ciągłości z wielowiekowym przesłaniem obecnego tu wschodniego kultu religijnego. Należy zauważyć, że od ostatnich wielkich uroczystości upamiętniających 10 wieków chrześcijaństwa na tych ziemiach (988 r.) upłynęło już 20 lat, a w ciągu tego okresu dokonało się wiele znaczących i przełomowych aktów. Po pierwsze Ukraina uzyskała historyczną niezależność państwową, wolność w samostanowieniu społeczno-narodowym i całkowitą swobodę w swym wyrażeniu świadomościowo-patriotycznym. Po drugie w związku z otrzymaną pełną suwerennością otworzyła się przed nią niepowtarzalna perspektywa odnowienia prawdziwych więzów z własną spuścizną kulturową oraz bogatym dziedzictwem duchowym. Z tym większą powagą i uznaniem należy wspomnieć o tym, gdyż dążenie do wolności i niezależności duchowej, tak samo zresztą jak też osobistej, społecznej, narodowej, państwowej, poprzedzone było niezliczonymi ofiarami i ogromnymi wyrzeczeniami ludzi na przestrzeni kilku wieków. Odzyskanie prawa do swobodnej praktyki religijno-kultuycznej w rodzimej tradycji wschodniej

¹ Prof. UAM, Jarosław Moskałyk, ur. 1960, kapłan wschodniego Kościoła katolickiego w Polsce. Ostatnie monografie: *Problem zjednoczenia w Kościele kijowskim w I połowie XVII wieku*, Poznań 2006; *Ikoniczna rzeczywistość osoby i Kościoła*, Poznań 2007.

stanowiło nadrzędny cel w okresie prześladowań i autentyczną dążność zachowania swej tożsamości wspólnotowej.

Dlatego moment wyswobodzenia i suwerenności religijnej potraktowany został jako rzeczywisty znak sprawiedliwości dziejowej i przejaw oczywistego działania mocy nadprzyrodzonych. Ponadto podkreślano, że nieugięta postawa i ufność ogromnej rzeszy społeczności wierzących na długiej przestrzeni czasu przyniosła w końcu upragnioną radość z prawa do publicznego wyznawania wiary swych przodków. Ale, jak to zazwyczaj bywa w takich sytuacjach, uzyskanie prawa nie oznacza jeszcze należyte wykorzystanie związanych z nim przywilejów. Niestety, ta reguła potwierdziła się również w przypadku jakości wyrażenia chrześcijańskiego w wolnym państwie ukraińskim. Ogromny wybuch euforii i entuzjazmu z tytułu nieskrępowanego działania religijnego został jednak szybko przyćmiony różnego rodzaju nieporozumieniami i intrygami między odrębnymi wspólnotami kościelnymi. Dodatkowy element niezgody i antagonizmu wniósł fakt wyodrębnienia się zupełnie nowych jednostek organizacyjnych (tzw. niekanonicznych Kościołów prawosławnych). Cała ta sytuacja wciąż rzutuje negatywnie na proces odnowy wschodniego dziedzictwa chrześcijańskiego w państwie ukraińskim i wpływa na obniżenie zaufania społecznego Kościołowi. Niemniej, aby doprowadzić do zmiany istniejącej atmosfery i stworzyć rzeczywiste warunki pełnego zbliżenia wewnątrz spadkobierców chrztu kijowskiego, trzeba będzie wykorzystywać wszystkie nadarzające się okoliczności. Jedną z nich stał się w obecnej chwili jubileusz chrztu. Przyjrzymy się nieco dokładniej temu, jak wykorzystano tę okazję do znalezienia drogi wzajemnego porozumienia.

1. HISTORYCZNE WYDARZENIE

Najwyższe władze państwowe Ukrainy postanowiły nadać wydarzeniu 1020-rocznicy chrztu Rusi charakter święta narodowego. Stąd dla uroczystego uczczenia jubileuszu zaproszono honorowego zwierzchnika prawosławia na świecie patriarchę Bartłomieja I. Kościół prawosławny patriarchy moskiewskiego natomiast zaprosił do udziału w tym wydarzeniu patriarchę Aleksieja II z Moskwy. Jeszcze długo przed przyjazdem Bartłomieja I na Ukrainę z Moskwy słychać było głosy dużego niezadowolenia z zapowiadanego udziału tegoż w uroczystościach chrztu. Im bliżej było do wizyty patriarchy Bartłomieja I, a następnie po oficjalnym potwierdzeniu jego obecności podczas obchodów rocznicy, w Moskwie rozpoczęto rytualne buczenie pod adresem patriarchy i jego niepożądaną wizytę w Kijowie. Jakoby jego przyjazd miał na celu nie tylko wymiar ściśle religijny i łączył się bezpośrednio z jubileuszem, lecz także posiadał w tle nieznaną misję tajną. Hierarsze ekumenicznemu zarzucono nierozważne i nieprzemyślane zachowanie mogące prowadzić do podziału prawosławia na Ukrainie, ponadto chęć wkroczenia na terytorium nie podlegające jego jurysdykcji, co może szkodzić au-

torytetowi jednego prawosławia na terytorium kanonicznie należącym do patriarchatu moskiewskiego.

Można by więc powiedzieć, iż w tej wręcz chorobliwej reakcji prawosławnych z Moskwy na pojawienie się w Kijowie zwierzchnika konstantynopolińskiego nic się nie zmieniło od pamiętnej wizyty na Ukrainie w 2001 roku papieża Jana Pawła II. Wówczas również wznoszono podobne hasła, niekiedy jeszcze bardziej dosadne i gwałtowne, oraz zagrzewano społeczność prawosławną do frontalnego sprzeciwu wobec biskupa Rzymu. Z tym, że wtedy chodziło o zwierzchnika Kościoła katolickiego, wobec którego prawosławni pozostają w opozycji. Teraz natomiast ich afront skierowany został przeciwko patriarsze ekumenicznemu. Trudno jest zrozumieć, a tym bardziej zaakceptować tego rodzaju zachowanie. To niewątpliwie dowód jakiegoś poważnego regresu wewnątrz prawosławia moskiewskiego. Jego podejrzliwość i wręcz groteskowa imputacja niezdrowych intencji w stosunku do honorowego zwierzchnika prawosławia wydaje się tu być całkowitym absurdem. Być może założeniem takiego działania było wywarcie na honorowym gościu uroczystości presji i zniechęcenie go do reprezentowania wszystkich prawosławnych na obcym terytorium.

Innym najprawdopodobniej zamierzeniem propagandowej akcji prawosławnych z Moskwy była przestroga wszystkich prawosławnych na Ukrainie, aby przypadkiem nie uznali patriarchy Bartłomieja I za swego duchowego zwierzchnika i autorytet wyższy od patriarchy moskiewskiego. Byłby to wówczas z ich strony – uznających zwierzchnictwo patriarchatu moskiewskiego – dowód zdrady zaufania wobec religijnego centrum przywództwa w Moskwie oraz swoista oznaka wypowiedzenia posłuszeństwa patriarsze Aleksiejowi II. Dlatego chyba starano się jak najmocniej zniechęcić patriarchę ze Sztambułu do przyjazdu na Ukrainę, zaś wiernych Kościoła prawosławnego wyraźnie uprzedzić wobec obecności kogoś, kto nie jest akceptowany przez Moskwę. Oczywiście, cała ta wyrafinowana nagonka posiada też drugie dno, otóż w Moskwie doskonale wiedziano, że wizyta patriarchy Bartłomieja I może posłużyć do złożenia przez niego jakiejś obietnicy w stosunku do niekanonicznych Kościołów prawosławnych na Ukrainie (Prawosławny Kościół patriarchatu kijowskiego i Autokefaliczny Kościół prawosławny). Tym bardziej, że sami prawosławni pozostający bez jurysdykcyjnej prawomocności są żywo zainteresowani zjednoczeniem z patriarhatem konstantynopolińskim oraz uznaniem ich kanoniczności. Przy czym, należy przypomnieć, że również patriarcha ekumeniczny zupełnie niedawno jeszcze dawał wyraźne oznaki przychylności w sprawie przyznania jurysdykcji niekanonicznym Kościołom prawosławnym na Ukrainie i objęcie ich swoim patronatem zwierzchnictwa². Pa-

² W roku 2007 były prowadzone rozmowy między patriarhatem ekumenicznym a prawosławnymi Kościołami niekanonicznymi Ukrainy o ich przyłączeniu do jurysdykcji i zwierzchnictwa patriarchy konstantynopolińskiego. Por. www.risu.org.ua/ukr/major.religions/uoc_kp/.

triarchat moskiewski był z tego bardzo niezadowolony i nie zamierzał w tym względzie odpuszczać, gdyż dla niego mogłoby to stanowić poważne ostrzeżenie odnośnie przyszłego podporządkowania całego prawosławia na Ukrainie i zarazem znaczne utrudnienie w działalności i rozwoju kanonicznego Kościoła prawosławnego.

Skoro z całą pewnością nie mogli przewidzieć, jak zachowa się patriarcha Bartłomiej I wobec prawosławia niekanonicznego podczas swojej podróży na Ukrainę, dlatego zdecydowali się użyć odpowiednich środków zapobiegawczych, tak by wśród podległych sobie wiernych stworzyć maksymalnie nieprzyjazny klimat wokół jego wizyty. Również dużo niepewności i obaw prawosławni mogli żywić co do postawy grekokatolików. Szczególny ich niepokój w tym kontekście mogła budzić niedawna próba otwartego dialogu tychże z patriarchą ekumenicznym³. Ponieważ uroczystości obchodu jubileuszu 1020 rocznicy chrztu odbywały się z inicjatywy władz państwa ukraińskiego i przy aktywnym udziale Kościoła prawosławnego patriarchatu moskiewskiego na Ukrainie, dlatego ich przebieg posiadał ściśle określony program. I był skrupulatnie realizowany łącznie z tym, że na centralne uroczystości jubileuszowe postanowiono nie zapraszać przedstawicieli prawosławnych Kościołów niekanonicznych (co miało swoją jednoznaczną wymowę) a przedstawicieli innych wyznań i wspólnot religijnych zadowolonych przywilejem gości honorowych. Stąd wszystkie publiczne wyrazy niezadowolienia wizytą patriarchy Bartłomieja I ze strony prawosławnych z Moskwy były najzwyczajszą grą obliczoną na wzburzenie atmosfery i wywołanie napięcia przed tak ważną datą w niejednorodnym wyznaniowo społeczeństwie ukraińskim.

Niemniej niezwykle istotne jest to, że pomimo incydentalnych wydarzeń poprzedzających wizytę patriarchy Bartłomieja I na Ukrainie on sam nie uląkł się i nie zrezygnował z tej historycznej podróży. Była ona na pewno bardzo ważna dla całej społeczności prawosławnych chrześcijan Ukrainy, a także nie prawosławnych, lecz głęboko utożsamiających się z tradycją, ideą i duchowością wschodnią, zarówno z punktu widzenia wydarzenia z przed 1020 lat, ale i utrzymania związku z prawdziwym dziedzictwem bizantyjskim. Wydaje się, że także patriarcha Bartłomiej I mógł mieć powody do zadowolenia ze swej pasterskiej pielgrzymki na Ukrainę. Otóż najpierw odbył on swoją pierwszą i zarazem dziejową misję religijną do kraju⁴, w którym mieszkają chrześcijanie związani bliski-

³ Chodzi tu o niedawną (maj 2008) wypowiedź patriarchy Bartłomieja I na temat możliwości realizacji przez Kościół grekokatolicki modelu podwójnej jedności, czyli z Rzymem i Konstantynopolem. Por. www.ugcc.org.ua/ukr.

⁴ Była to w ogóle pierwsza i tak znacząca wizyta zwierzchnika patriarchatu konstantynopolińskiego na ziemiach Ukrainy po niemal czterech wiekach, od pamiętnego niechlubnego posłannictwa reprezentanta patriarchy konstantynopolińskiego patriarchy z Jerozolimy Teofanesa IV w 1620 roku.

mi więzami z dziedzictwem wiary i bogactwa kultu religijnego pochodzącego z Bizancjum, którego on jest najwyższym reprezentantem. Przybył on tutaj jako długo oczekiwany i gorąco witany najwyższy pasterz Kościoła konstantynopolińskiego. Mógł się spotkać z ogromną życzliwością i przyjaźnią społeczności wierzących, którzy odczuwając bliskie relacje z nim i całym Kościołem prawosławnym. Wreszcie poznać prawdziwe intencje ludzi wiary, którzy chcieliby również w nim pokładać nadzieje na przyszłe zjednoczenie chrześcijan kijowskich.

2. SŁOWA SOLIDARNOŚCI PATRIARCHY BARTŁOMIEJA I

Z pośród ośmiu wystąpień⁵, które patriarcha Bartłomiej I wygłosił w trakcie swojej wizyty na Ukrainie, dwa w sposób szczególny odnosiły się do wydarzenia chrztu Rusi-Kijowskiej i jego niezapomnianej roli w dziejach rozwoju wschodniej idei chrześcijaństwa na tych ziemiach. Były to mowy, które hierarcha wygłosił 26 lipca na placu Soboru św. Sofii⁶ oraz podczas Boskiej Liturgii odprawianej 27 lipca na tzw. Górze św. Włodzimierza⁷. U podstaw obu tych przemówień bowiem legła historyczno-teologiczna wykładnia niezrównanej wartości chrześcijaństwa wprowadzonego na Ruś przez św. Włodzimierza w jego konkretnym kształcie widzialnym, z którego obfitych owoców do dziś czerpie żyjąca tu społeczność. W ten oto sposób Bartłomiej I pragnął przypomnieć współczesnym chrześcijanom Ukrainy, wyznających swój związek z duchowo-kulturowym dziedzictwem bizantyjskim, o wielkości daru chrztu św. Włodzimierza przyniesionego na te ziemie ze Wschodu i jednoczesnym włączeniu żyjącego tu narodu do jednej wspólnoty wierzących w Chrystusa.

Odtąd wszystkie następne pokolenia staną się pełnoprawnymi spadkobiercami pierwotnego źródła sakramentu chrztu pochodzącego z Konstantynopola. Tej rzeczywistości nie były w stanie nigdy zmienić żadne okoliczności, nawet najbardziej wrogie i nieprzyjazne rozwojowi chrześcijaństwa wschodniego na tych terenach i jego przywiązania do macierzystego Kościoła konstantynopolińskiego. Nie udało się tego dokonać, jak można wyinterpretować ze słów patriarchy, nawet cesarzowi Piotrowi I po aneksji w 1687 roku Ukrainy do Rosji⁸. Choć wówczas nie zważając na ustępstwa kompetencyjne patriarchy konstantynopolińskiego wobec Kościoła córki na Ukrainie, zgodzono się na jego podporządkowanie patriarchatowi moskiewskiemu – w tych niezwykle ciężkim okresie dla ówczesnego państwa i Kościoła chodziło o możliwie najlepsze zagwarantowanie prawosławnej identyczności mieszkającego tu ludu. Tutaj musiał zwyciężyć pragmatyzm,

⁵ www.risu.org.ua/ukr/.

⁶ www.orthodox.org.ua/ukr/publikatsii/2008/07/26/3303.html.

⁷ www.orthodox.org.ua/ukr/novini/1020_richchya_hreshhennya_rusi/2008/07/27/3301.html.

⁸ www.orthodox.org.ua/ukr/novini/1020_richchya_hreshhennya_rusi/2002/07/26/3306.html.

nawet za cenę ograniczenia należnych praw zwierzchnika całego prawosławia w stosunku do Kościoła-córki, aby nie ucierpiał miejscowy Kościół i jego społeczność wierzących. Niemniej to nie oznaczało w żadnym wypadku, że patriarcha ekumeniczny zaprzestał troski i opieki nad tutejszym Kościołem. To samo można powiedzieć o współnocie chrześcijan kijowskich, którzy pragnęli zawsze darzyć najgłębszym szacunkiem swego najwyższego pasterza oraz stale i niezmiennie zachowywać wewnętrzną relacyjność i duchową więź z Kościołem-Matką⁹.

Z pewnością powołanie się przez patriarchę na ten wyjątkowy przykład historycznych pretensji i dążeń uzurpatorskich Moskwy wobec Kościoła kijowskiego było dosyć wymowne i nie przypadkowe. Chciał on przede wszystkim podkreślić, że w Konstantynopolu nie było akceptacji dla tego rodzaju działań, oraz zarówno w przeszłości, jak i teraz nie może być uznania dla niegodziwych form zawładnięcia zwierzchnictwa nad wschodnimi chrześcijanami Kijowa. Tym samym pozwolił zrozumieć, że w Konstantynopolu nie było nigdy woli zerwania łączności z Kijowem. Jeśli w minionym okresie dochodziło do osłabienia więzi z tym Kościołem, to najczęściej działo się to pod wpływem czynników pozareligijnych i całkowicie niezależnych od intencji i pragnienia pozostawania w ścisłych relacjach przez Kościół-Matkę i córkę. Patriarcha w ten sposób niejako potwierdził, że na płaszczyźnie stosunków między tymi Kościołami powinna obowiązywać dawna formuła zbliżenia i jedności. Był to z jego strony gest niezwykle istotny i krzepiący społeczność prawosławną na Ukrainie. Ci wierni po ogromnie długim okresie swoistego „zapomnienia” mogli wreszcie doświadczyć wprost, że patriarcha ekumeniczny jako najwyższy przedstawiciel prawosławia na świecie odczuwa z nimi bezpośrednią więź i solidarność. Traktuje ich jako swoje duchowe dzieci, a oni mają prawo widzieć w nim swego duchowego ojca. Ponadto podkreślił wyraźnie charakter i wagę związku chrześcijaństwa na Ukrainie ze wschodnią spuścizną duchową i patriarchatem Konstantynopolitańskim.

Zdaniem Bartłomieja I, dla „patriarchatu ekumenicznego, jako pierwszej katedry w Kościele prawosławnym, nadana została szczególna odpowiedzialność i obowiązkowa misja dbania o zachowanie wiary w takim kształcie, w jakim została nam przekazana, i przestrzeganie porządku kanonicznego...”¹⁰. Jednocześnie przestrzegł przed uleganiem tendencjom nacjonalizacji religii, w tym nacjonalizacji prawosławia w autonomicznych Kościołach miejscowych. „Patriarchat powszechny nigdy nie utożsamia się z jakimś określonym narodem, lecz pragnie duchowo łączyć się ze wszystkimi historycznymi narodami prawosławnymi¹¹. Wyrażenie to stanowiło pewien przytyk wobec znanych na Ukrainie dążeń do

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

utworzenia jednego Kościoła prawosławnego o charakterze narodowym. Za tego rodzaju opcją opowiadają się w dużym stopniu prawosławne Kościoły niekanoniczne, ale również rozwiązanie to znajduje wyraźny protekcjonizm ze strony obecnie rządzących¹².

Patriarcha podkreślił, że już na Soborze w Konstantynopolu w roku 1872 prawosławni potępiłi wszelkie odśrodkowe skłonności etnofiletyczne w Kościele jako eklezjologicznie błędne oraz głęboko naruszające charakter kościelnych jurysdykcji. Co ostatecznie godzi w tradycję prawosławną oraz wprowadza poważne zamieszanie w liturgiczną strukturę Kościoła¹³. W tym sensie patriarcha, oczywiście, nie mógłby spełnić oczekiwań prawosławnych na Ukrainie o udzielenie zgody i błogosławieństwa na utworzenia jednego Kościoła patriarchalnego o wyrazistym obliczu narodowym. To mogłoby w konsekwencji doprowadzić do utracenia równowagi między dwoma odrębnymi formami samostanowienia społeczeństwa. Co gorsza spowodować zachwianie duchowej identyczności Kościoła oraz wpłynąć na osłabienie jego autorytetu moralnego. Hierarcha jednak zwrócił uwagę, że Kościół prawosławny zachowując ustrój autokefaliczny bądź autonomiczny, broni i rozwija przez wieki autentyczną świadomość wspólnej komunii między poszczególnymi Kościołami partykularnymi oraz ich komunii z patriarchą powszechnym. W ten sposób patriarcha przypomniał o niezmienniej zasadzie partnerskiej korelacji wewnątrz prawosławia, która wypływa z przywileju autonomii i wskazuje na równoprawność między poszczególnymi podmiotami kościelnymi. Jednakże Kościoły prawosławne swoją uprzywilejowaną oraz zrównaną pozycję zachowują dzięki pełnej komunii z patriarchatem powszechnym i jego głową¹⁴. Ponadto wszystkie Kościoły prawosławne na świecie korzystają z prawa własnej autonomii na podstawie swego bezpośredniego i naturalnego związku z patriarchatem powszechnym.

Ta jednoznaczna sugestia spotkała się od razu ze sporym uznaniem ze strony m.in. prawosławnych patriarchatu kijowskiego¹⁵, którzy zauważają w niej właściwe postawienie akcentu w kwestii autonomicznych relacji w prawosławiu. Co również w nich budzi nadzieję, zwłaszcza że sam patriarcha publicznie oświadczył o pozostawaniu patriarchatu konstantynopolitańskiego macierzystym dla prawosławnego Kościoła na Ukrainie, bycia przyjętym do wspólnoty autonomicznych kościołów prawosławnych uznających zwierzchnictwo patriarchy powszechnego. W opinii tychże prawosławnych tak bardzo klarowne stanowisko patriarchy w danej sytuacji miało na celu również wskazanie prawosławnym pa-

¹² Por. słowa powitania patriarchy Bartłomieja I na placu św. Sofii przez prezydenta Ukrainy W. Juszczenki. www.president.gov.ua/news/10755.html.

¹³ www.orthodox.org.ua/ukr/publikatsii/2008/07/26/3303.html.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ www.cerkva.info/2008/07/28/presreliz.html.

triarchatu moskiewskiego na ich właściwie miejsce pośród wspólnoty Kościołów autonomicznych oraz niezmienną powagę autorytetu Konstantynopola jako patriarchatu ekumenicznego¹⁶. W końcowej części swego przemówienia na placu św. Sofii w Kijowie skierowanego do całej społeczności ukraińskiej patriarcha Bartłomiej I oznajmił, że patriarchat powszechny stoi na straży jedności Kościołów prawosławnych w sensie wiary i porządku kanonicznego, pozostając w każdym czasie czujnym wobec duchowych potrzeb swych dzieci. Dlatego jako „Kościół-Matka ma nie tylko prawo, lecz także obowiązek wspierać w granicach ustalonej tradycji prawosławnej wszelką konstruktywną i perspektywiczną propozycję odnośnie możliwie najszybszej likwidacji niebezpiecznych podziałów na ciele Kościoła... Troska o odnowienie kościelnej jedności jest naszym wspólnym obowiązkiem”¹⁷.

Wszyscy słuchający tych słów mogli odnieść nieodparte wrażenie, że patriarcha Bartłomiej I nie ukrywa swego głębokiego zatroskania z powodu obecnej sytuacji w prawosławiu na Ukrainie. Aktualne nieporozumienia i konflikty, które pojawiają się głównie w relacjach między Kościołami prawosławnymi nie dają szczególnych powodów do optymizmu i nie mogą nikogo zadawałać. Dlatego tym bardziej los prawosławnego Kościoła na Ukrainie i wszystkich chrześcijan tradycji wschodniej nie jest mu obcy i nie może stać się obojętny. I tym razem prawosławni na Ukrainie mogli odebrać słowa patriarchy jako daleko idące zainteresowanie wspieraniem porozumienia i usuwania podziałów, celem zjednoczenia wszystkich chrześcijan tradycji wschodniej zamieszkujących te ziemie pod patronatem patriarchatu powszechnego. W ocenie tzw. prawosławnych Kościołów niekanonicznych był to oczywisty sygnał ze strony patriarchy Bartłomieja I, iż zależy mu istotnie na doprowadzeniu do pojednania całego prawosławia i objęcia go najwyższą opieką pasterską. Zwłaszcza reakcja Kościoła prawosławnego patriarchatu kijowskiego na znak okazanej otwartości patriarchy była niemal natychmiastowa. Bowiem zapowiedzieli oni, iż są gotowi do daleko idących ustępstw, przede wszystkim mając na uwadze przyszłość Kościoła na Ukrainie oraz całego prawosławia¹⁸.

3. RAZEM NA „GÓRCE”

Mimo dosyć niedwuznacznych form wypowiedzi i zachowań patriarchatu moskiewskiego przed pojawieniem się jego zwierzchnika na uroczystościach jubileuszowych w Kijowie, ostatecznie jednak przybył on do stolicy Ukrainy i w niedzielę 27 lipca wziął udział w głównych obchodach rocznicy. Jego przyjazdowi

¹⁶ Tamże.

¹⁷ www.orthodox.org.ua/ukr/publikatsii/2008/07/26/3303.html.

¹⁸ www.cerkva.info/2008/07/28/presreliz.html.

od początku towarzyszyły pomruki niezadowolenia z faktu powstałej niezręczności współuczestnictwa z patriarchą Bartłomiejem I, jakoby rzekomo władze ukraińskie zupełnie zignorowały powagę jego urzędu i być może chciały w ten sposób poniżyć jego godność. Dodatkowo miałyby zaświadczać o tym pokazowo skromne i chłodne przywitanie go po przylocie do Kijowa. Ale są to jedynie nie wiele znaczące spekulacje osób o jednoznacznej wrażliwości wobec hierarchy moskiewskiego. Niewątpliwie po tym, jak się stało oczywiste, że uroczystościom w Kijowie będzie przewodniczył patriarcha Bartłomiej I po stronie moskiewskiej powstał wyraźny dylemat, czy Aleksiej II powinien w ogóle się tam pojawić. Tym bardziej, że ze strony władz państwowych nie było widać nadzwyczajnych oznak dążności doprowadzenia do dyskomfortu we wspólnym spotkaniu dwóch hierarchów. Tę trudność i zarazem ryzyko całkiem słusznie pozostawiono do rozstrzygnięcia stronie kościelnej.

Przybycie na Górkę św. Włodzimierza w Kijowie patriarchów Bartłomieja I oraz Aleksieja II w celu wspólnej liturgicznej modlitwy dziękczynnej za łaskę chrztu oznaczać mogło z jednej strony przejaw wzajemnego szacunku i dojrzałości, z drugiej zaś poczucie zachowania należytej postawy w sytuacji dosyć złożonej i napiętej. Ponieważ odmówienie uczestnictwa w uroczystościach nikomu by nie służyło. Przede wszystkim odbyłoby się to z ogromną szkodą dla prawosławnych chrześcijan Ukrainy i ich wielkiego święta ku czci 1020 rocznicy chrztu. Przy rezygnacji z przyjazdu na Ukrainę patriarchy Bartłomieja I byłby to powód do podejrzenia go o brak rzeczywistej motywacji do duchowego i moralnego wsparcia chrześcijan utożsamiających się z dziedzictwem bizantyjskim. Prawdopodobnie również posądzenia go o niedostateczne zainteresowanie prawosławiem na Ukrainie oraz pozostawienia tego samemu sobie. W skrajnym przypadku mógł on nawet być oskarżony o wstąpienie w jakiś układ z patriarchatem moskiewskim i ostateczną uległość naciskom Moskwy.

Z kolei odmowa przyjazdu do Kijowa patriarchy Aleksieja II, jakkolwiek trochę inaczej zaplanowana i przewidziana, stanowiłaby raczej przykład jego osobistej obrazy i uniesienia. Na pewno dużego zlekceważenia prawosławnych chrześcijan jurysdykcyjnie podporządkowanych patriarchatowi moskiewskiemu, lecz odczuwających swój bliski związek z niezwykłym wydarzeniem rocznicy chrztu Rusi Kijowskiej. W końcu dobitnego podkreślenia swej pełnej dezaprobaty dla wizyty Bartłomieja I oraz nieprzyjaznego stosunku wobec prawosławnego patriarchatu ekumenicznego. A na to, wydaje się, patriarcha Aleksiej II nie mógł sobie pozwolić, gdyż wówczas naraziłby się poważnie na krytykę całego prawosławia Ukrainy oraz także znacznie szerszej opinii. Zatem stało się jak powinno się stać, że obaj hierarchie w obecności miejscowych hierarchów prawosławnych z metropolitą Włodzimierzem na czele oraz licznym przedstawicielstwem autonomicznych Kościołów prawosławnych na świecie (wśród którego obecni byli

m.in. abp Aten i całej Grecji Hieronim II oraz abp Albanii Anastazy) złączyli się w modlitwie podczas centralnych obchodów rocznicy chrztu Rusi.

Patriarcha Bartłomiej I w swoim słowie skierowanym do zebranych na uroczystościach tego dnia jeszcze raz bardzo szczegółowo i dokładnie opisał historyczno-teologiczny rys chrześcijaństwa sprowadzonego na Ruś z Bizancjum. Podkreślił zarazem, że „Konstantynopoliński Kościół-Matka cierpi wspólnie z córką Kościołem ukraińskim z powodu niebezpiecznych podziałów (...). Dlatego jesteśmy zmuszeni zaproszeniem (*prosklesis*) do możliwie szybkiego pokonania podziału, który był wynikiem złożoności naszego czasu”¹⁹. Do tego przymusza nas wspólny chrzest, który gromadzi nas w jednym miejscu i daje udział we wspólnym zgromadzeniu wokół eucharystycznego ołtarza Bożego²⁰. Ponownie została tu bardzo mocno zaakcentowana potrzeba nowego wspólnego wysiłku ku przywróceniu upragnionej jedności w Kościele kijowskim oraz utrwaleniu jego wierności patriarchatowi powszechnemu. Jednocześnie hierarcha jest świadom, że tego nie da się osiągnąć bez Kościoła prawosławnego patriarchatu moskiewskiego czy wbrew niemu. Stąd potrzebne jest duże zaangażowanie tego Kościoła i jego hierarchii w proces jednoczenia chrześcijan tradycji wschodniej na Ukrainie.

W tym dziele, oczywiście, ogromne znaczenie może odegrać również patriarcha moskiewski Aleksiej II, którego Bartłomiej I przywitał z należytym dostojenstwem podczas wspólnego zgromadzenia eucharystycznego. Następnie jeszcze tego samego dnia po spotkaniu obu hierarchów w Ławrze Peczerskiej ośmielił się wypowiedzieć, że to spotkanie jest nowym początkiem współpracy między Kościołami – Rosyjskim i Konstantynopolińskim. One bowiem wspólnie ponoszą odpowiedzialność za jedność prawosławia. Przy tej okazji wyraził nadzieję udziału patriarchy moskiewskiego w tegorocznym październikowym spotkaniu panprawosławnym w Konstantynopolu. Na co patriarcha Aleksiej II odrzekł, że oczywiście istnieją pewne kwestie sporne i delegacje obu Kościołów powinny przygotować rozwiązania tych problemów²¹, dając jednocześnie poznać, że patriarchat moskiewski nie zupełnie podziela intencje patriarchatu konstantynopolińskiego odnośnie duchowego przywództwa nad prawosławiem ukraińskim. A także roszczenie sobie w pewnym sensie prawa o przywrócenie jedności całemu Kościołowi prawosławnemu na Ukrainie oraz poddanie go pod zwierzchnictwo patriarchy ekumenicznego.

Z punktu widzenia prawosławnych z Moskwy taka perspektywa jest nie dopuszczalna, gdyż uderzałaby ona bezpośrednio w dobro miejscowych wiernych należących do ich patriarchatu oraz oznaczałaby rehabilitację prawosławnych Kościołów niekanonicznych. Moskwa nie może się na to zgodzić i nie zamierza tak-

¹⁹ www.orthodox.org.ua/ukr/novini/1020_richchnya_hreshhennya_rusi/2002/07/27/3301.html.

²⁰ Tamże.

²¹ www.orthodox.org.ua/ukr/novini/1020_richchya_hreshhennya_rusi/2002/07/27/.

że rezygnować z pełnienia nadal nadrzędnej funkcji w stosunku do prawosławia na Ukrainie. Potwierdził to niejako patriarcha Aleksiej II przemawiając na zakończenie centralnych uroczystości na górze św. Włodzimierza, że „Rosyjski Kościół prawosławny stworzył wszelkie warunki dla tego, aby Ukraiński Kościół prawosławny mógł się rozwijać (...), pełnej wolności i odpowiedzialności niósł opiekę nad narodem ukraińskim”²². Te słowa najwyraźniej nie wzruszyły patriarchy Bartłomieja I, gdyż podczas pożegnane spotkaniu w metropolii kijowskiej w obecności hierarchów kościelnych i głowy państwa po raz kolejny stanowczo zaświadczył, że Kościół-Matkę interesują perspektywy i przyszłość prawosławia na Ukrainie. „Pragniemy jednego Kościoła na Ukrainie, ponieważ tego wymaga dobro prawosławia i pragnie tego naród ukraiński”²³. Wygląda więc, że patriarcha Bartłomiej jest zdeterminowany i zależy mu bardzo na tym, aby doprowadzić do zmiany sytuacji w prawosławiu ukraińskim. Co, oczywiście, nie może się obyć bez pewnych ofiar, z czego on też chyba doskonale zdaje sobie sprawę i prawdopodobnie jest gotowy ponosić te ofiary.

PODSUMOWANIE

Wizytę Bartłomieja I na Ukrainę w całości należy ocenić jako niezwykle pozytywną i owocną. Jego stosunkowo niedługi pobyt pośród wiernych prawosławnych pozwolił im przywrócić nową ufność i nadzieję w patriarchat konstantynopolitański. Tego rodzaju opinie dominowały zwłaszcza wśród tzw. prawosławnych Kościołów niekanonicznych, które donosiły, że ich wierni stanowili większość uczestników uroczystości jubileuszowych w obecności patriarchy ekumenicznego²⁴. Jakkolwiek sami nie brali udziału w obchodach ze względów dosyć oczywistych, choć trudnych do zaakceptowania głównie w kontekście żałobnych modlitw patriarchy (26 lipca) za ofiary głodu na Ukrainie w 30-latach minionego stulecia, to jednak uznali przyjazd honorowego zwierzchnika prawosławia za znaczące wydarzenie w dziejach współczesnego prawosławia na tych ziemiach. W ich opinii dokonał się pewien przełom, który może być obiecujący na przyszłość. Na co niewątpliwie bardzo liczą i oczekują dalszego postępu na drodze pokonania kryzysu w kwestii bardzo ważnej dla nich, czyli nadania im pełnoprawnego statusu, ale z ich punktu widzenia i dla przyszłości całego prawosławia na Ukrainie. Wizyta patriarchy Bartłomieja I wzbudziła także pewne poruszenie wśród miejscowych chrześcijan wschodnich zjednoczonych ze Stolicą Apostolską. Wielu zdążyło nawet ją odczytać jako zwiastun zapowiadający całkiem nowy

²² www.orthodox.org.ua/ukr/publikatsii/2008/07/27/3306.html.

²³ www.orthodox.org.ua/ukr/novini/1020_richchnya_hreshhennya_rusi/2002/07/27/.

²⁴ www.risu.org.ua/ukr/news/article;23760/.

rozdział w przyszłych relacjach prawosławia i Kościoła greckokatolickiego na Ukrainie.

Przybycie najwyższego hierarchy dawnego Konstantynopola na uroczystości poświęcone rocznicy chrztu Rusi stało się nieoczekiwane dużym wyzwaniem dla prawosławia moskiewskiego i być może jeszcze większym zobowiązaniem do gruntownej analizy własnego stanowiska odnośnie przyszłej panującej roli nad prawosławiem ukraińskim. To także okazja do poszerzenia horyzontów refleksyjnych w Kościele rzymskokatolickim oraz jego dążeniach ekumenicznych z prawosławiem rosyjskim i w ogóle prawosławiem. W końcu chyba najważniejsza rzecz, iż wizyta ta z całą pewnością nie zostanie bez znaczenia dla patriarchy Bartłomieja I, który mógł osobiście doświadczyć otwartości i przyjaźni wierzącego ludu prawosławnego na Ukrainie. Poznać bardziej uwarunkowania, nastroje i atmosferę panującą we wzajemnych relacjach między wspólnotami chrześcijan wschodnich, aby w niedługim okresie móc działać jeszcze bardziej energiczniej ku zjednoczeniu całego Kościoła wschodniego na Ukrainie.

THE JUBILEE VISIT OF PATRIARCH BARTHOLOMEW I IN UKRAINE. SUMMARY

The visit of patriarch Bartholomew I in Ukraine in its entirety should be assessed as truly positive and fruitful. His relatively short stay among the Orthodox believers allowed them to restore new trust and hope for Patriarchate of Constantinople. The hierarch himself could better get to know mood and intentions of the local Christians. At the same time he could express those important words of reassurance: „The Mother-Church of Constantinople suffers together with the daughter – Ukrainian Church from dangerous divisions. (...) Thus, we are forced by invitation (*prosklesis*) to possibly quickly overcome the division which was the result of complexity of our time”. In the patriarch’s opinion, that is what we are forced to do by common baptism, which gathers us in one place and gives us possibility to participate in a common gathering around the Eucharist altar of God.